

Słoneczna zima w Szczyrku, dużo śniegu, rześkie powietrze – wyjechaliśmy grupą z naszym katechetą, zakosztować sportów zimowych. Tam zapragnęłam być bliżej Boga niż do tej pory. Po powrocie sięgnęłam do przemówienia Jana Pawła II do młodzieży, gdzie rozważając Ewangelię o „bogатым młodzieńcu” zachęcił do refleksji nad swoim powołaniem. Zaczęłam pytać siebie, Boga i w konsekwencji postanowiłam nie odejść od Jezusa zasmuconą... Byłam wtedy w pierwszej klasie liceum. Gdy zaczęłam się modlić o rozeznanie powołania, otworzyłam Biblię na Słowie: **„Spodobałaś się Panu i twoja kraina otrzyma męża. Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę, tak twój Budowniczy ciebie poślubi, i jak oblubieniec weseli się z oblubienicy, tak Bóg twój tobą się rozraduje”** (Iz 62,4n). „To niemożliwe – ja mam być zakonnica?!” – pomyślałam.

Mam na imię Iza, mam 26 lat i pochodzę z Warszawy. Z końcem 2013 roku przeżyłam trzymiesięczny okres próby w klasztorze sióstr redemptorystek, do którego niedawno wstąpiłam, bo 14 lutego 2014, w święto ewangelizatorów Europy świętych Cyryla i Metodego. Po rocznej formacji w postulacie, w obecnym Roku Życia Konsekrowanego, 2 lutego rozpoczęłam nowicjat. Dziadkowie z mamą przekazali mi i młodszej siostrze wiarę oraz głębokie wartości katolickie, ale nie byli w stanie zastąpić ojca. To kształtowało mój stosunek do Boga – nie wiedziałam, że można mieć z nim osobową relację, że może mieć wpływ na moje życie. Po ukończeniu dwujęzycznej klasy, rozpoczęłam studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, z których po semestrze zrezygnowałam, ale od następnego roku akademickiego rozpoczęłam nowy kierunek, teologię kultury na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Równocześnie dołączyłam do dużej wspólnoty ewangelizacyjnej „Woda Życia” w ramach duszpasterstwa akademickiego. Wtedy Bóg wstrząsnął moim życiem.

„Wezwanie”

W pierwszym roku studiów umierał mój dziadek, a w czasie dwumiesięcznej agonii, niespodziewanie skontaktował się ze mną ojciec. Spotkałam go pierwszy raz w życiu mając prawie 20 lat. Szybko okazało się, że nie jest moim ojcem, ale ojczymem. Tego samego roku dowiedziałam się, że moja mama pod przymusem rodziców i biologicznego ojca (którego odnalazłam i spotkałam w wieku blisko 22 lat) prawie dokonała aborcji, która cudem nie doszła do skutku. Na przestrzeni tych kilku miesięcy wydarzyło się jeszcze coś, co zapoczątkowało moją świadomą drogę ku życiu konsekrowanemu, a nazywam momentem „wezwania”. 20 lutego 2008 uczestniczyłam w ewangelizacji dla studentów, gdzie pierwszy raz mówiłam świadectwo, pt. „moje spotkanie z Jezusem”. Zaczepiła mnie tam pewna siostra, którą to bardzo dotknęło i w zamian wypowiedziała zdanie, które stało się dla mnie znakiem i powodem, aby jeszcze mocniej wsłuchiwać się w Boży głos, co doprowadziło mnie natychmiast do decyzji, że chcę oddać swoje życie Jezusowi jeszcze bardziej, jako Jego Oblubienica w życiu konsekrowanym.

Wspólnota

Sześćcioletnie doświadczenie wspólnoty, modlitwy, niezliczonych rekolekcji i ewangelizacji wpłynęło na ożywienie mojej wiary i relacji z Jezusem. Doświadczyłam żywego Boga, który działa konkretnie w moim życiu. Odkryłam Jego bezwarunkową Miłość i poczułam, że mnie potrzebuje, że chce się mną posługiwać. Poznałam wiele praktycznych metod ewangelizacji i widziałam ich wielkie owoce. Praktykę dopełniały pasjonujące mnie studia teologiczne, a zwłaszcza Biblia. Lubiłam dalekie i bliższe podróże, byłam trzy razy w Ziemi Świętej, Norwegii, wielokrotnie w Italii, pociągało mnie dziennikarstwo – prowadziłam audycję w radiu Warszawa. Ale po zakończeniu studiów i obronie pracy magisterskiej trzeba było podjąć decyzję, co dalej...

Dlaczego redemptorystki?

Na drodze rozeznawania pomagał mi mój ojciec duchowy i spowiednik, a na pewnym etapie także s. Kazimiera, redemptorystka. Zaczęło się od jubileusz 25-lecia życia zakonnego naszych sióstr Urszuli i Sylwii. Doświadczyłam tu ponownego, osobistego spotkania z Jezusem. Poczułam Jego spojrzenie, które wyrażało ogromną Miłość i zrozumienie. Odzyskałam nadzieję, że może jednak mam powołanie, aby poślubić Jezusa w konkretnej rodzinie zakonnej...W międzyczasie pojawił się w moim życiu chłopak, przyjaźniliśmy się, wiedział o moich „planach”, mimo to był nieustępliwy, ale dzięki tej relacji zrozumiałam dwie rzeczy: że powołanie nie jest moją własnością, a darem należącym do Boga i że nie jestem w stanie kochać Jezusa inaczej, jak niepodzielnym sercem, należącym wyłącznie do Niego w relacji oblubieńczej dążącej do całkowitego z Nim zjednoczenia.

Poznając Siostry, ich charyzmat, życie, odkryłam, że to droga mojego powołania i misji. Dotąd głosiłam Jezusa słowem i czynem, teraz mam stać się tym, co głoszę – żywym Jezusem, żywą Eucharystią, żywą pamiątką Jezusa Odkupiciela, aby dzięki darowi Ducha Świętego, którego Ojciec gorąco zapragnął nam dać, przypominać światu o Miłości, jaką nas umiłował w Jego Jednorodzonym Synu (por. Reguły, Plan Ojca). Spełnia się najgłębsze pragnienie mojego serca, największa tęsknota, jestem naprawdę szczęśliwa, że weszłam na drogę ku zaślubinom z Jezusem jako redemptorystka!

s. Izabela Stokłosa, nowicjuszka